

OBLICZA SAMOTNOŚCI WSPÓŁCZESNEGO CZŁOWIEKA



Prof. dr hab. Zbigniew Narecki – KUL STAŁOWA WOLA

W l. 1967-1972 studia teologiczne i socjologiczne na Wydziałach: Teologii KUL i Filozofii Chrześcijańskiej KUL. W l. 1972-1975 studia specjalistyczne w Instytucie Teologii Pastoralnej KUL pracą licencjacką. W l. 1975-2008 pracownik Biblioteki Uniwersyteckiej KUL w Lublinie na stanowisku kustosa zaś w r. 1982 doktorat. W r. 2002 kolokwium habilitacyjnego w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Zainteresowania: problematyka duszpastersko-apostolska Kościoła, formy i metody ewangelizacyjne Kościoła, ewangelizacja parafii. Od 2005 r. pracownik WZNoS KUL w Stałowej Woli. Autor ok. 200 pozycji naukowych, popularno-naukowych, haseł, prasówek, bibliografii przedmiotowych i podmiotowych, recenzji, itp..

WSTĘP

Zjawisko samotności staje się obecnie dość powszechne i zauważalne w środowiskach naszego życia i pracy. Można rzec, iż dotyka ono wyraźnie nie tylko osób osamotnionych w swoim miejscu zamieszkania, najczęściej - starych i schorowanych, lecz różnego rodzaju biernych i „zamkniętych w sobie”, mało „przebojowych”, owdowiałych, a nawet – coraz częściej młodych, którzy szukają swego miejsca w życiu lub poszukują bezowocnie pracy, itp. Docierają też często informacje, że ci pozostający w różnego rodzaju związkach partnerskich doświadczają też przykrego poczucia samotności. Znamy opinie o przyzwyczajeniu się do życia w samotności, nawet osób przekonywujących, iż tak jest żyć lepiej i bezpieczniej, bowiem nie narażają się oni wówczas na bolesne chwile rozłąki lub opuszczenia; inni sądzą, że jest to stan gorszy i przejściowy, skoro można być szczęśliwym we dwoje, w małżeństwie i rodzinie, pośród przyjaciół. Są też opinie, że w dzisiejszych warunkach pogoni za - wymagającą czę-

sto wielkiego tempa i wyrzeczenia - karierą zawodową, nie ma miejsca na jakikolwiek stały związek, gdyż nie istnieją ku temu naturalne warunki, by był on trwały i satysfakcjonujący. W plejadzie różnych sądów, doczekała się „samotność” nobilitacji, a nawet prestiżowego określenia „singel”; singlowanie to modny na XXI wiek styl życia, wyrażania swojej indywidualności. Na czym polega życie samotne, czy samotność z wyboru to stan normy, jak radzić sobie z tą sytuacją, by nie czuć się nieszczęśliwym...; na te i inne pytania postaramy się odpowiedzieć w naszym rozważaniu.

1/ PODSTAWOWE KWESTIE DOTYCZĄCE SAMOTNOŚCI

Rodzaje. Na wstępie wskazać należy na jej wieloznaczność, bowiem termin ten oznacza: 1 - w sensie fizycznym, stan przestrzennego odosobnienia, np. pustelnię, banicję, więzienie...; 2 - w znaczeniu społecznym, bezwzględny lub względny brak więzi międzyludzkich formalnych / rodzinnych, zawodowych, kulturalnych,

politycznych.../ lub nieformalnych /przyjacielskich, sąsiedzkich, z grupami parafialno-lokalnymi.../; 3 - w rozumieniu duchowym, tj. stan uczuciowego, wewnętrznego wyobcowania, nazywanego często „poczuciem osamotnienia”. Według nauk społecznych, samotność dzieli się na trzy grupy płaszczyzn, w których jej doświadczamy: *psychiczną /osamotnienie/* - odczuwaną bardzo indywidualnie, w sposób intymny, która pojawia się na skutek braku bliskiej więzi z drugą osobą; *społeczną /fizyczną/* - wynikającą z braku powiązań społecznych, z poczucia izolacji realnej bądź fikcyjnej, kiedy kontakty z innymi są znacznie zredukowane lub zanikły; *moralną* – wpływającą z braku identyfikacji bądź nieposiadania zwanego systemu wartości, norm, celu, sensu własnego życia. Wymienione postacie samotności wzajemnie przenikają się; zresztą tzw. samotność absolutna sprzeczna jest ze społeczną i religijną naturą człowieka, bowiem ludzkie uświęcenie i zbawienie dokonuje się w wybranym kontekście społeczno-kościelnym /Zob. Rdz 2, 18/.

Natura i przyczyny. Aczkolwiek najprostsza definicja samotności określa ją jako stan osoby, która żyje sama, to jednak, kiedy zestawimy to zjawisko z egzystencjalnymi sytuacjami człowieka widzimy, iż nabiera wielobarwnego wyrazu psychicznego. Mówi się wtedy o samotności, bądź osamotnieniu, o doświadczeniu: - pozytywnym i pozytywnym, kiedy możemy odnajdywać samych siebie i postępować w rozwoju; - negatywnym, a nawet destrukcyjnym, jako braku kontaktu z sobą samym i z innymi ludźmi, które niesie przykre doświadczenie i negatywne konsekwencje. Odczuwanie to oraz skutki samotności też są doświadczane niejednakowo pośród:

małżonków, rodziców i dzieci; emigrantów, uciekinierów, więzionych, społecznie izolowanych, marginalizowanych lub zdradzonych; osób starszych, schorowanych i opuszczonych; - często boleśnie - i na różny sposób - pokrzywdzonych przez ludzi lub los; życiowo „niezrealizowanych”, wykorzystanych lub oszukanych; bezdomnych, bezrobotnych...; żyjących w stadnych środowiskach wielkomiejskich, gdzie dominuje znieczulica społeczna i nieufność; osób samobwiniających się lub dotkniętych samoalienacją, poddawanych ustawicznemu mobbingowi, przeżywających ciągły wstyd i lęk; ludzi z różnorodnymi nałogami oraz patologiami społeczno-moralnymi, które traktują je za mechanizmy ucieczki, obrony lub zemsty, itd. Każda z nadmienionych sytuacji może zamieniać ludzką codzienność w udrękę i cierpienie. Mając często niewinny początek, objawy te mogą przeradzać się w bardziej głębsze, permanentne otchłanie samotności: poczynając od zawężania kontaktów emocjonalnych i relacji z innymi – poprzez bardziej zaawansowane formy ich ograniczania lub wyizolowania – aż po bezgraniczne, bo bezwarunkowe zerwanie czy odgródzenie się, zarówno fizyczne i psychiczne, np. w stanie depresji. Takie osamotnienie nie pozostaje już obojętne na trwanie traumy w pamięci osoby osamotnionej - co często nie zależy od człowieka, aczkolwiek „przeniosło się” z jego wymiaru egzystencji do sfery pamięci przeszłościowej; mamy tutaj na myśli byłe przyjaźnie, które niegdyś bardzo zażyłe, obecnie zanikły. Często nasze osamotnienie eskaluje się z powodu rzeczywistego przekonania się, iż kiedyś inni traktowali nas jako przedmiot do własnych celów, a my im ufaliśmy.

Szczególnie trudnym doświadczeniem jest *samotność duchowa*, która sprawia odczuwanie życiowej pustki i nieprzydatności; stanowi to szczególną odmianę cierpienia i wyobcowania. Jej zawartość psychiczna jest wyjątkowo złożona, budząca w swej istocie zainteresowanie wielu specjalistów i badaczy. Na jej kształty składa się wiele czynników, a mianowicie: patologiczne predyspozycje wrodzone; przyczyny religijno-moralne, powodowane poczuciem kary, winy czy grzechu; powody ekonomiczno-polityczne, a to z racji nadużyć i niesprawiedliwości wobec poszkodowanych; brak więzi osobowych w grupach i instytucjach, w których ludzie żyją i pracują; charakterologiczne wypaczenia osób w tych strukturach społeczno-zawodowych, w których panuje szczególny egoizm, bezpardonowa konkurencja i zanik relacji człowieczeństwa; przyczyny sytuacyjno-losowe, m.in. w przypadkach przewlekłych chorób, trwałego kalectwa, śmierci w rodzinie, nadmiernej odpowiedzialności, przepracowania, tzw. wypalenia życiowego lub zawodowego...

Motywy samotności dobrowolnej. Spośród wielu postaci, zwraca szczególną uwagę samotność dobrowolna, tzw. z wyboru, kiedy niektórzy podejmują decyzję o życiu w pojedynkę. Motywów tego wyboru może być wiele. Znana jest samotność z *pobudek religijnych* w: celibacie i dziewictwie osób duchownych oraz - w stanie bezżennym ludzi świeckich pracujących na misjach, w dziełach apostołskich - co nie powoduje ich osamotnienia w sensie duchowym, gdyż życie takie wypełnione jest świadomością Bożej obecności oraz - szczytnymi zadaniami w służbie Bogu i bliźnim. Jest to więź z całą społecznością swojego zgromadzenia, parafii i Kościoła. Do tej kategorii można niewątpliwie do-

łączyć: ludzi z zawodów służebnych zwanych powołaniowymi, różnych twórców świata kultury i nauki, odkrywców i wynalazców, działaczy społeczno-politycznych, oświatowo- wychowawczych, itp.

Poszukując dalszych motywów samotności z wyboru należałoby wskazać na *wcześniejsze rozczarowania miłosne lub przyjacielskie*, kiedy ludzie zawiedzeni boją się angażować w nowe relacje z drugimi, rozpamiętując dawną przyjaźń i miłość oraz ich niestałość nie chcą ryzykować i zaufać ponownie. Ich izolacja wynika z wrodzonej wrażliwości oraz - z przyjęcia bezpiecznej alternatywy dla bliskich związków z drugim człowiekiem.

Innym jeszcze powodem do bycia samotnym jest *niestabilna i niska samoocena*. Przekonanie o tym, że nie zasługuje się na miłość czy przyjaźń, skutecznie przeszkadza w tworzeniu kreatywnych i w pełni osobowych relacji. Osoby o niskiej samoocenie będą zatem angażować się w związki krótkotrwałe, interesowne, często z nieodpowiednimi i podobnymi do siebie osobami. Zatem brak u tych osób samoakceptacji leży u podstaw „kondycji” ich związków z innymi; jej braku należy doszukiwać się w domu macierzystym, z otrzymanego w dzieciństwie wychowania, gdzie zdobywało się podstawowe wzorce partnerstwa, tj. stałości i jakości odniesień międzyosobowych. Sytuacja staje się ewidentnie przejrzysta, kiedy rodzice tworzyli związki przejściowe, rodzące przemoc, gdy rozwodzili się, separowali lub zdradzali; wówczas u młodych jest duże prawdopodobieństwo tego, iż będą w przyszłości unikać bliskich relacji z innymi, które mogą być potencjalnym motywem braku u nich zaufania.

Pośród współczesnych motywów ludz-

kiej samotności zwraca uwagę *zjawisko singlów*. W istocie jest to unikanie odpowiedzialności za drugiego człowieka, jak i za siebie samego. Życie w pojedynkę staje się coraz bardziej popularne, modne, a nawet prestiżowe, bowiem będąc singlem, można dowartościować się w karierze zawodowej, w stylu niezależnych i przelotnych związków, własnych ambicji, niekrępującej przedsiębiorczości i swobody osobistej, które ponoć człowieka „realizują”. Pomimo faktu, iż taką karierę można realizować - z jeszcze lepszym rezultatem, choć przy większych obowiązkach - w trwałych związkach, stały partner nie oznacza od razu zagrożenia naszej swobody i autonomii. Każdy zresztą ma prawo wyboru własnego stylu życia i systemu wartości, niemniej jednak warto dokonać tutaj bilansu korzyści i strat, rezygnując z opcji życia w dobrze funkcjonującym związku, ulega się wówczas presji lub przejściowej modzie. Warto pamiętać, iż ludzie, którzy decydują się na samotność dobrowolnie, pozbawiają się wsparcia najbliższych w trudnych chwilach życia oraz w starości. Co innego to oznacza, gdy samotność nie była ich własnym wyborem lecz koniecznością, którą trzeba obecnie akceptować i znosić.

Samotność chorobą: etapy. Początkowe jej stadia wyglądają bardzo niewinne i są najczęściej ignorowane. Dopiero w stadiach kolejnych zauważa się, gdy jest już coś nie tak, i wtedy dopiero zaczyna się reagować. Wówczas jest to już stan zaatakowania ludzkiej osobowości w systemie wzajemnego komunikowania się. Są to objawy wyraźnego zakłócenia w sferze nawiązywania oraz utrzymywania kontaktów osobistych i społecznych, co w naszej polskiej rzeczywistości reaguje się

wtedy, gdy osoba ewidentnie izoluje się i odcina więzi, zrywa je ze znanych bądź nieokreślonych powodów, zdradza jawną niechęć do rozmów i kontaktów osobistych, a nawet na ich inicjację wrogo reaguje. *Początku stanu chorobowego* należy upatrywać w czynnikach zewnętrznych: w utracie bliskiej osoby, przy porzuceniach i rozwodach, po stracie lub zmianie pracy, z powodu braku okazji do zawierania i utrzymywania znajomości, podczas występowania barier kulturowych, religijnych, itp. Takie - i szereg innych - okoliczności powodują odcięcie człowieka od więzi społecznych, co pozbawia go zachowań i wartości wynikających ze wzajemności. W tym okresie jeszcze nie dostrzega się skutków zła takiej izolacji, co tłumaczy się najczęściej przejściowymi okolicznościami stanu rzeczy, który minie i wszystko wróci do normalności. W tymże czasie trudno zauważyć, że w osobach dotkniętych chorobą zamiera potrzeba wzajemności, akceptacji, rozwoju dyspozycji psycho-społecznych. Etap ów dotyka tych ludzi, którzy nagle utracili bliską osobę, zostali brutalnie odrzuceni, doświadczyli zdrady, przemocy lub niesprawiedliwości. Niemniej jednak jest to bolesny etap, po którym można się z trudem podnieść, chociaż jest jeszcze szansa - z wolna i o własnych siłach - powrócić do normalności. Niemniej jednak po tym etapie następuje u wielu osób *kolejny i bardziej niebezpieczny*, w którym występuje utrata zaufania nie tylko do innych, lecz do siebie samego. Wówczas to w wyniku izolacji z ludźmi zatracą się zdolność okazywania uczuć, nie odwzajemnia się sympatii, gestów życzliwości, współczucia czy wsparcia. W reakcji na te zachowania wytwarza się wokół osoby pusta przestrzeń obojętności, która

kształtuje w niej poczucie zatruty wiary we własne poczynania, w sens czynienia jakiegokolwiek dobra, itp. Wynikiem tego jest postępujące obwinianie otoczenia lub siebie samych za zaistniały stan rzeczy, co w istocie prowadzi to do nikąd. *Ostatni etap choroby* to całkowita strata zdolności do jakichkolwiek interakcji. Następuje całkowite zamknięcie się we własnym, często urojonym i pretensjonalnym świecie; pojawiają się wtedy symptomy w postaci: apatii, smutku, depresji, beznadziei. W tym to okresie takie osoby uświadamiają sobie ciężki stan własnego osamotnienia; wówczas pojawiają się myśli o własnej bezużyteczności, bezsensie istnienia - co może sfinalizować próba lub akt samobójstwa.

Warto wspomnieć, iż nie wszyscy przechodzą w/w stadia choroby; wiele osób przerywa ów drążący ich wirus poprzez podjęcie na czas działań; jeszcze inni znajdują w porę na swojej drodze pomocnych ludzi, ich czułość, wsparcie, wraz – z zaproponowaniem wizyty u specjalisty. W tej ozdrowieńczej akcji sami poszkodowani stają się głównymi bohaterami swojego dalszego losu, choć jakiegokolwiek, nieraz nieznaczne wsparcie z zewnątrz będzie konieczne.

2. NAUKA KOŚCIOŁA, ZWŁASZCZA BŁOGOSŁAWIONEGO JANA PAWŁA II, NA TEMAT SAMOTNOŚCI

Sięgając do *Starego Testamentu*, widać w Psalmach wielopostaciowość przeżywania samotności w następujących symbolach: wygnania na pustynię /Ps 101, 7/; powodzi /Ps 87, 17/; otoczenia przez dzikie zwierzęta /Ps 56,5/; opuszczenia przez Boga /Ps 21,2/. Niejednokrotnie ludzi osamotnionych sam Bóg: pociesza

/1 Sm, 1-2,11/; broni / Ps 53,6/; nakazuje troskę nad wdowami, sierotami i cudzoziemcami /Wj 22,21 i n; Syr 4,10/; obiecuje przyjście Emmanuela /Iz 7,14/. Z kolei *Nowy Testament* wskazuje na Chrystusa jako Emmanuela /Mt 1,22; zob. też Łk 1-2/, który doświadcza różnych postaci samotności, np.: na pustyni /Mt 4,1 i n/; w braku zrozumienia u swoich /Mt 11,19; 16, 21 i n/; odrzucenia /Łk 4, 28 i n/; opuszczenia i zdrady /Mt 26,21; zob. też Łk 22,60 i n/; opuszczenia przez Ojca /Mt 27, 46/, itd. Zresztą sam Jezus: wielokrotnie przestrzegał swoich uczniów przed groźbą samotnością / Mt 18,12-14/; wzywał do jedności /J 13, 34 i n/; modlił się o jedność uczniów /J 17, 11/; zapewniał ich o swojej obecności / J 14,18; 15, 4 i n; Mt 28, 20/, itp. Następnie *Kościół pierwotny - aż po dzisiejsze czasy*: otacza wdowy szczególną troską /1 Tm 5,4/; wyznacza diakonów do opieki nad samotnymi; wzywa swoich wyznawców do tworzenia żywej tkanki jedności z Bogiem i w Bogu; nakazuje wychodzić z miłością do pogańskiego otoczenia; nawołuje swoich wyznawców do stałej więzi w wierze, nadziei i miłości; rozwija i uświęca poprzez wieki różnorodne postaci oraz formy jedności i życia we wspólnotach /małżeństwo, zakony, parafie, ugrupowania religijno-kościelne, formalne i nieformalne postaci duszpasterstwa i apostołatu, całe dzieło dobroczynności, zaś dziś - dzieła nowej ewangelizacji.../. Trudno w jednym zdaniu wyliczyć - rozwijane na przestrzeni dwóch tysięcy lat dziejów - jednościwo-wspólnotowe i dobroczynne dzieła Kościoła, które chronią Jego wyznawców oraz cały świat przed złą w skutkach samotnością.

Na szczególną wartość pastoralno-

ewangelizacyjną zjawiska samotności w dzisiejszych czasach zwraca uwagę nauka *Błogosławionego Jana Pawła II*. Przypominał On bowiem, że w Kościele troszczono się nie tylko o wdowy, lecz że odgrywały one szczególną rolę. Ich zasadniczą misją były modlitwy zanoszone do Boga we dnie i w nocy /Zob. 1 Tm 5,5/, zarówno w domach, wspólnotach i w świątyniach /Zob. Łk 2, 36-37/. To osoby owdowiałe były autorami wielu zbożnych dzieł miłosierdzia w Kościele; aczkolwiek osamotnione, niosły częstą i różnorodną pomoc apostołską oraz wsparcie duchowe ludziom w potrzebie, zwłaszcza - samotnym. /Por. 1 Tm 5,9-10/. Jan Paweł II zwraca uwagę na bogate doświadczenie osób owdowiałych w starszym wieku, które mogą wnosić dziś w krwioobieg apostołski np. parafii, wiele drogocennych wartości. Nie można więc tej – z natury obustronnej - dobroczynnej i zarazem uświęcająco-zbawczej szansy pozbawiać się, gdyż korzyści z niej płynące są oczywiste. Obecnie zwracają uwagę osamotnione rodziny i dzieci z powodu wojen, epidemii, emigracji, itp. Problem ten potęguje coraz większa ilość rozwodów, które są plagą naszej cywilizacji. W adhortacji *Familiaris consortio* 83 czytamy: *samotność i inne trudności są często udziałem małżonka odseparowanego, zwłaszcza gdy nie ponosi winy. W takim przypadku wspólnota kościelna musi w szczególny sposób wspomagać go: okazywać mu szacunek, solidarność, zrozumienie i praktyczną pomoc, tak aby mógł dochować wierności także w tej trudnej sytuacji, w której się znajduje; wspólnota musi mu pomóc w praktykowaniu przebaczenia, wymaganego przez miłość chrześcijańską oraz utrzymania gotowości do ewentualnego podjęcia na nowo poprzedniego ży-*

cia małżeńskiego. Podobna jest sytuacja w przypadku małżonka rozwiedzionego, który z motywów religijnych nie zawiera nowego związku, lecz poświęca się obowiązkom rodzinnym lub wówczas, kiedy śmierć małżonka przychodzi gwałtownie, powoduje wstrząs psychiczny i przynosi dramatyczne wyzwania życiowe wraz - z pochopną nieraz decyzją dotyczącą zawarcia powtórnego lub nieszczęśliwego związku. W takich przypadkach, w których dawane jest świadectwo przez osoby osamotnione, winno być ono wsparte przez miłość i pomoc wspólnoty, np. parafialnej. Jan Paweł II wyraża podziw dla takich świadectw chrześcijan, którzy są wierni zasadom, nawet wielkodusznie dochowywanym w czasie prób.

W nauce *Błogosławionego* jest też mowa o sytuacji matek niezamężnych, doświadczających wielu trudności moralnych, ekonomicznych i społecznych. Niezależnie od tego, czy i jaką ponoszą winę za swoją sytuację, są one członkami Kościoła. Dlatego winno wychodzić się im z pomocą i dać im odczuć, iż otaczane są wzajemnością oraz wsparciem duchowym i materialnym. Podobnie trzeba pamiętać o osobach samotnych, które nie będąc obciążone obowiązkami rodzinnymi, poświęcają się różnorodnej działalności apostołskiej w organizacjach i wspólnotach parafialnych. Potwierdza to w swej nauce Sobór Watykański II w Konstytucji *Lumen gentium* 41: *Podobny przykład w inny sposób dają wdowy i wdowcy oraz nie związani małżeństwem, którzy także w niemałym stopniu przyczynić się mogą do świętości i pracy w Kościele. Ci zaś ludzie, którzy wykonują ciężkie nieraz prace, poprzez dzieła ludzkie mają doskonalić samych*

siebie, współobywateli swoich wspierać, a całej społeczności i całemu stworzeniu dopomagać w osiągnięciu lepszego stanu; mają oni również naśladować Chrystusa. Podobny, uświęcająco-zbawczy przekaz tej nauki posiadają niezliczone rzesze ludzi samotnych będących już na rentach i emeryturach, obarczonych różnorodnymi chorobami i cierpieniami wieku starczego. Jan Paweł II stwierdza, że niezależnie od przyczyn, jakie decydują o wyborze takiego stanu życia, wielu z nich może rozpoznawać głębszy zamiar Bożej mądrości, które kierują ich egzystencję na drogę krzyża oraz prowadzą do świętości. Krzyż w ich życiu objawia się jako szczególnie owocny.

Obok podkreślania wielkiej godności i powołania, jaką posiada - z racji synostwa Bożego - każdy ochrzczony członek Kościoła, zwraca się w nauce papieskiej uwagę na sposoby pokonywania samotności, gdzie pośród całej kierowanej doń pedagogii humanistyczno-społecznej - w postaci okazywania spontanicznej wrażliwości oraz poświęcania skutecznej, fachowej pomocy - eksponuje się mało widoczną, lecz najbardziej owocną modlitwę i kontemplację. To one powiązane z przeżyciem osamotnienia, które są niejednokrotnie doświadczane cierpieniem lub chorobą, stają się bardzo ważnym elementem uzdrawiania tych ludzi. Kwestia włączania osób samotnych w życie społeczno-kościelne nie może być marginalizowana przy planowaniu dzieł ewangelizacyjnych, gdyż zbawiennymi dla tych osób mogą okazać się praktyki religijne oraz świadomość bycia potrzebnym Kościołowi. Dlatego warto pamiętać o priorytetach związanych z posługą wobec tychże osób, zważywszy na fakt, iż więk-

szość niepokojących w świecie zjawisk dehumanizacyjnych, patologii społecznych, m.in. w postaci osamotnienia ludzkiego, wyrasta z przyczyny zatraty poczucia sacrum i wartości humanum. Zresztą istnieje szereg negatywnych symptomów tego zjawiska, np.: plaga rozwodów; izolująca społecznie, bezlitosna konkurencja i pogoń za zyskiem; zanik więzi z kulturą i tradycją; destrukcyjne subkultury młodych w postaci muzyki, sekt czy używek; bezwzględne mechanizmy machinacji gospodarczych i politycznych oraz manipulacji medialnych; przemoc i mobbing w miejscach życia i pracy; wciąż postępująca degradacja ekologii społecznej, itp.

Podsumowując - nadmienione zjawiska nie wyczerpują sytuacji, w których zanika wartość sacrum i humanum. Nie bez podstaw, Jan Paweł II niepokoi się upadkiem świata wiary. Dlatego zauważalną działalnością wobec samotnych i przy ich udziale, winna być ewangelizacja, zwłaszcza ta dokonująca się poprzez rodziny, ugrupowania religijne, apostołat społeczny, itp. Ponadto, jednym z ważniejszych zadań wobec osób osamotnionych jest odpowiednia katecheza, liturgia, homilia, krąg biblijny..., które: wzmocnią u nich poczucie więzi duchowej z Kościołem; wyprostują właściwy obraz miłosierdzia Bożego, i w ogóle – religijności; ugruntują dojrzałą świadomość i wiarę eklezjalną; zorientują tych ludzi prospołecznie; zmotywują ich do duchowej więzi ze światem nadprzyrodzonym. Jest to pole do popisu dla ewangelizatorów, które stanowi ambitne wyzwanie dla formacji pastoralnej i praktyki parafialnej w ramach tzw. nowej ewangelizacji. Idea przewodnia tej nowej idei i praktyki Kościoła winna być następująca: to samotni winni stawać się

żywymi i aktywnymi podmiotami Jego misji. Żle się zadzieje, jeśli poprzez ów pogłębiający się wciąż kryzys, będzie choroba samotności roztaczać coraz szersze i złowieszcze kręgi. Warto byłoby więc podjąć zorganizowane działania - także we współpracy z odpowiednimi, społeczno-państwowymi strukturami pomocy i wolontariatem - po to, by ten cenny i nieogarniony potencjał charytatywny zacząć wykorzystywać poprzez odpowiednie zapiekowanie się nim oraz - wskrzeszanie i pokierowanie jego zaangażowaniem.

KU ZAKOŃCZENIU

Już sam chociażby zaprezentowany zarys problematyki wskazuje na jej ogrom i tematyczną różnorodność. W dzisiejszym świecie intensywnie pracującym, zarabiającym, wciąż zdobywającym, podróżującym i odczuwającym ciągły niedosyt konsumpcyjny, dostrzega się - rzecz paradoksalna - coraz większy niedosyt więzi międzyludzkich, odczuwa niedostatek człowieczeństwa w postaci samotności. Zjawisko to jako choroba „czasu niepewności i niepokoju”, skrywa w sobie potężne i niewyraźne pragnienie bycia z innymi; wskazuje jednocześnie na postawy i styl życia, które byłyby odporne na ów kryzys ludzkiej biedy i zagubienia. Współczesność jest już znużona definiowaniem jej jedynie w kategoriach konieczności i korzyści ekonomicznych, minimum lub maksimum socjalnego, kosztów utrzymania, progów podatkowych... Człowiek pragnie dziś nie tylko lepszego standardu życia w postaci zarobków i świadczeń socjalnych, lecz bogatszego w człowieczeństwo bytowania, które skutecznie odgrodzi go od przerażającego widma samotności.

Czym jest więc to lepsze i pełniejsze życie, które chroniłoby i uzdrowiałoby go przed tymi - pochodzącymi z zewnątrz oraz z jego wnętrza - zagrożeniami, staraliśmy się ukazać w tonie pewnej sentencji antropologiczno-społecznej i propozycji pastoralnej. Zdaje się, iż klucz do rozwiązania zagadki samotności współczesnego człowieka leży w sferze odzyskiwania przezeń utraconej „perły”, jaka zawarta jest w ewangelicznej wierze. Najpewniejszym Drogowskazem dla nas jest sam Chrystus, który po intensywnej, wyczerpującej Go pośród ludzi aktywności usuwał się na pustkowie; tam modląc się sam do swego Ojca, powracał umocniony do ludzi. Zaprezentowana problematyka wskazuje jednoznacznie nie na pragnienie posiadania większych zarobków lub świadczeń materialnych, lecz na konieczność wprowadzania w orbitę życia ludzkiego i jego społeczności wartości człowieczeństwa, zwłaszcza - Łaski w postaci miłości; winniśmy o niej zaświadczać na co dzień w dziełach nowej ewangelizacji, której niezrównanym orędownikiem był Błogosławiony Jan Paweł II. Parafrazując wypowiedź papieską: *pomagajmy sobie w różnych instancjach i postaciach indywidualnych kontaktów, których przestrzenią jest nasze najbliższe miejsce zamieszkania. Dzięki temu będziemy w stanie orientować się, jakie są możliwości pomocy dla samotnych, ludzi w potrzebie. Jeśli w przyszłości sami będziemy jej potrzebowali, szybko dostrzemy do odpowiednich ludzi i w nagłej, trudnej sytuacji nie będziemy czuć się lub brnąć w samotności. Dobre kontakty są bowiem w takich przypadkach ważniejsze niż pieniądze. Niezrównanym wzorem tegoż bogactwa dzielenia się wartościami więzi z Bogiem, żarliwością miłości do bliźniego,*

eksplozją wokół siebie darów Ducha był niewątpliwie sam Jezus Chrystus.

SUMMARY

The aspects of loneliness of modern man / outline of major issues/

The issues outlined in the article indicate the magnitude and thematic diversity of the loneliness problem. In today's world, where people are working hard, earning money, conquering, traveling, and suffering from consumerism, one can paradoxically notice a growing deficit of relationships between people. The lack of humanity manifests itself in the form of loneliness. Behind this phenomenon or a disease of the "time of uncertainty and anxiety" there is a powerful and inexpressible desire to be with others. It also indicates the attitudes and lifestyles that would be resistant to this crisis of human misery and confusion. Modern man has already had enough of defining loneliness in terms of necessity and economic benefits, social services, cost of living, tax thresholds, etc. Now man wants not only a better quality of life in the form of wages and social benefits, but also more humane living that will effectively separate him from the terrible perspective of loneliness.

We have tried to show what is this better and more complete life which would protect one against the threats both coming from the outside and from the inside of man. In our discussion we have used social, anthropological and pastoral ideas. It seems that the key to solving the mystery of loneliness of modern man is to regain the lost "pearl", which is nothing but the evangelical faith. The most reliable signpost for us is Christ himself, who, after an intensive and exhausting activity

among the crowd, retreats into the wilderness. Having prayed to his Father, he is strengthened and returns to people.

LITERATURA

Benedykt XVI. *Encyklika o nadziei chrześcijańskiej Spe salvi*. Poznań 2007.

Bielecki S. *Teologia znaków czasu*. Kielce 2006.

Borutka T. *Zadania społeczne laikatu*. Bielsko-Biała 1996.

Rosłon J.W. *Samotność*. [w:] *Katolicyzm A-Z*. (red.). Z. Pawlak. Łódź 1989.

Jan Paweł II. *Apostolat jest wyrazem dojrzałości. Do wdów z ruchu „Nadzieja i Życie”*. [w:] tenże, *Nauczanie społeczne 1 (1982)*. Warszawa 1982, s.117-119.

Jan Paweł II. *Kościół a osoby samotne*. [w:] „L'Osservatore Romano” /pol./ 1994, nr 11 (167), s.34-35.

Jan Paweł II. *List do osób w podeszłym wieku*. Watykan 1999.

Kusternmacher W. K. *Luksus według Jezusa. Sztuka prawdziwie rozrutnego życia*. /tłum./, Poznań 2008.

Lachur H. *Czas samotności*. [w:] „Czas Serca” 2002, nr 5 (60).

Oparowska J. *Ostatni etap ludzkiego dojrzenia*. [w:] „Nowe Życie” 2000, nr 10.

Papieska Rada ds. Świeckich. *Godność i posłannictwo ludzi starszych w Kościele i w świecie*. Watykan 1998.

Phillippe T. *Nowa dojrzałość u najstarszych*. Poznań 1998.

Przygoda W. *Posługa charytatywna Kościoła w Polsce*. Lublin 2004.

Szczygieł R. *By odgadnąć krzyż. Vademe cum chorych*. Poznań 1991.

Tyburski W., Domeracki P. *Zrozumieć samotność. Studium interdyscyplinarne*. Toruń 2006.

Weron E. *O godną starość*. Poznań 2001.